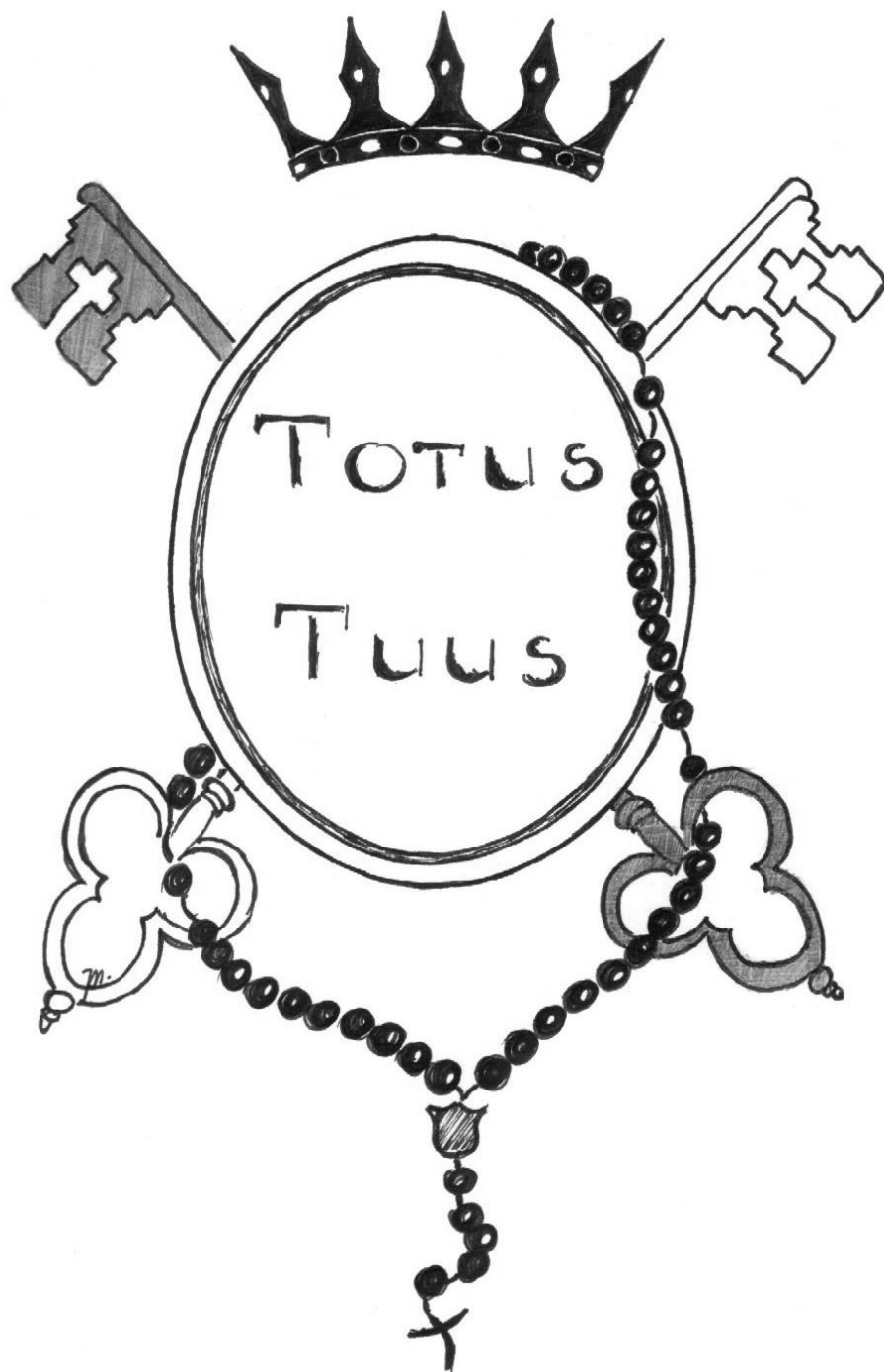




PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 8 (65) ♦ BIEŻANÓW ♦ 3 PAŹDZIERNIKA 1999 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



W numerze:

Koniec z zalewaniem	2
Mogilki przyszłości	3
143 – czytaj GimBus	3
Autobusem czy tramwajem?	4
Kapliczki biezanowskie	6
Kącik życzeń i ogłoszeń	6
Kącik poezji	7
Trochę uśmiechu	7
Sanktuaria Maryjne – Tuchów .	8
Teologia w życiu –Wady i cno- ty (3)	9
Biezanowskie kroniki (6)	10
Prawo na co dzień	11
Młodym – Uczyć się, jak to łatwo powiedzieć	12
Moja książka	14
Mój film	14
Miniatura – Na szlaku	15
Śpiewy ku Niebu	15
Sport – Rozgrywki A klasy	16
Aktualności Samorządowe	18
Rozrywka – Krzyżówka	19
Z życia parafii – Kronika.....	20

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Remont ulicy Półlanki****Koniec z „zalewaniem”**

Pod koniec sierpnia rozpoczęły się prace drogowe na ulicy Półlanki. W czasie remontu zaplanowano położenie nowego podkładu i nawierzchni na odcinku od skrzyżowania z ulicą Sucharskiego do przejazdów kolejowych. W rejonie skrzyżowania ulicy Półlanki z ulicą Złocieniową na powstać również zbiornik



Przejazd kolejowy w ulicy Półlanki często powoduje tworzenie się korków w centrum Biezanowa

na wodę opadową. Ma to rozwiązać problem zalewania tego skrzyżowania podczas większych opadów deszczu.

Droga z centrum Biezanowa na Rybitwy była kiedyś jedną z wielu mało uczęszczanych dróg lokalnych. Jednopoziomowe skrzyżowanie z bardzo ważną linią kolejową Kraków – Tarnów i bocznicą pobliskiej lokomotywni powodowało, że na jazdę tą drogą decydowało się bardzo niewielu kierowców. Sytuacja zmieniła się po powstaniu na Rybitwach placu targowego. Wobec bardzo długiego przejazdu przez centrum Krakowa skrót przez Biezanów stał się dla wielu jedynym sposobem na szybki dojazd na Rybitwy. Od momentu uruchomienia nowej giełdy ruch samochodowy przez centrum Biezanowa wzrósł tak bardzo, że codziennością stały się niespotykane tu wcześniej lokalne korki tworzące się w godzinach szczytu. Dodatkowym utrudnieniem dla korzystających z tej drogi stał się również deszcz ... Chodzi oczywiście o efekty dłuższych obfitych opadów. Ukształtowanie ulicy Półlanki w rejonie wiaduktu kolejowego i skrzyżowania z ulicą Złocieniową powodowało, że woda opadowa pozostawała na tym obszarze tworząc lokalne jeziorko. Głębokość i szerokość kałuży, która powstawała w tym rejonie powodowała, że pokonanie tego odcinka drogi kończyło się zalaniem silnika. Były także wypadki, że nieposłuszne auto odmawiało posłuszeństwa na samym środku kałuży. Wtedy pozostawało już tylko zdjąć buty, podwi-

nać spodnie i przepchać samochód w miejsce, gdzie mógłby spokojnie wyschnąć.

W przyszłości problem przejazdu ulicą Półlanki powinien rozwiązać projektowany w tym rejonie wiadukt. Zanim to jednak nastąpi upłynie wiele czasu...

W wyniku rozpoczętej inwestycji powstać ma zbiornik, który przyjmować będzie wodę nawet po bardzo obfitych opadach. Nowy zbiornik ma być usytuowany pomiędzy ulicą Złocieniową a znajdującym się niedaleko nasypem kolejowym. Jak zapewniają projektanci po zakończeniu budowy ulicą Półlanki będzie można przejechać nawet w czasie największych ulew.

Jednak do czasu zakończenia remontu zalecany objazd na Rybitwy prowadzi przez bardzo ruchliwe skrzyżowanie ulicy Wielickiej z ulicą Nowopłaszowską. Nic więc dziwnego, że wielu kierowców wybiera dojazd przez ulicę Sucharskiego, tunelem pod wiaduktem kolejowym i ulicą Złocieniową. Jednak tą drogą mogą jeździć tylko samochody osobowe, dla innych przeszkodą nie do pokonania jest bardzo niski wiadukt kolejowy. Mimo to przejazd przez osiedle Złocień i pełną dziur, polną ulicę Złocieniową stał się bardzo popularny, a korki przy wyjeździe na ulicę Sucharskiego to już codzienność.

Paweł



Niepozorna Serafa już kilka razy była powodem zamknięcia ulicy Półlanki

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Nadchodzi kolektor****Mogiłki przyszłości**

Wiosna i lato to idealny czas na realizację wielkich przedsięwzięć budowlanych. W Bieżanowie od kilku lat tematami, które wywoływały wśród mieszkańców naszego osiedla dreszczyk emocji były: telefony i ... kolektor. O ile marzenie wielu rodzin o własnym telefonie stało się faktem, to realizacja tej drugiej inwestycji jeszcze trochę potrwa.

Budowę kolektora w tym roku rozpoczęto od realizacji odcinka w ulicy Stacyjnej. W innej części Bieżanowa kontynuowano prace przy rozpoczętym w ubiegłym roku odcinku, budując nitkę kolektora w ulicy Pruszyńskiego. Natomiast ulice, na których zakończono już realizację tej inwestycji zyskały nowe nawierzchnie. Na ulicy Drożdżowej wybudowano chodniki i położono nową nawierzchnię asfaltową, szkoda tylko, że nie starczyło asfaltu na całą szerokość jezdni, czego skutkiem były pojawiające się w tym miejscu po każdym deszczu głębokie kałuże. Jest to tym bardziej dziwne, że ulica ta posiada kolektor burzowy. Czyżby już na początku nie spełniał on swojego zadania? Na szczęście do tych samych wniosków doszli wykonawcy, bo jeszcze we wrześniu została zerwana nawierzchnia na drugiej połowie ulicy i położono ją od nowa. Miejmy nadzieję, że teraz już porządnie.... Ulica

Mogiłki, a przynajmniej jej część, stała się typową uliczką osiedlową z nawierzchnią złożoną z białej i czerwonej kostki.

Projekt budowy systemu kolektorowego w Bieżanowie powstał już kilka lat temu niestety na realizację tej inwestycji zawsze brakowało pieniędzy. Po wielu staraniach mieszkańców Bieżanowa zorganizowanych w specjalny komitet budowy, udało się pozyskać środki niezbędne do rozpoczęcia inwestycji. Jej wykonanie podzielono na kilka etapów, które realizowane będą w ciągu najbliższych lat. Mimo pozyskania niezbędnych na budowę środków również zainteresowani mieszkańcy muszą ponieść pewne koszty związane z budową kolektora.

Taka duża inwestycja została zaplanowana w ten sposób, że ulice w których zostaną wybudowane kolektory uzyskają nowy wystrój. Tak właśnie stało się na ulicach: Drożdżowej i Mogiłki. Ta druga ulica uzyskała taką samą nawierzchnię, jak kiedyś ulica Łazy. Być może za kilka lat z tak eleganckiego wyglądu swoich ulic będą dumni mieszkańcy innych części Bieżanowa. W najbliższym czasie na nowo załsnąć powinny ulice: Stacyjna i Pruszyńskiego, gdzie zakończono już budowę kolektora.

Paweł

Po reformie szkolnictwa**143 czytaj GimBus**

Znów po wielu latach powraca do naszego codziennego języka zapomniane słowo - gimnazjalista. 1 września 1999 roku był dniem szczególnym. Wtedy właśnie w szkołach w Bieżanowie naukę rozpoczęło o kilka klas mniej niż w latach ubiegłych.

Do końca ubiegłego roku na terenie naszego osiedla działały dwie ośmioklasowe szkoły podstawowe: 111 i 124. Teraz po reformie szkoły te przekształcono w sześcioklasowe. Po ich ukończeniu nadchodzi czas nauki w gimnazjum. A ten etap nauki młodzi bieżanowianie odbywają już

w gimnazjach zlokalizowanych na terenie Nowego Bieżanowa.

Głównym celem reformatörów polskiego szkolnictwa było lepsze wykształcenie nowych roczników. Aby to osiągnąć należało zapewnić uczniom odpowiednią bazę naukową i nauczycieli specjalistów, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje. Mimo starań nie udało się utworzyć gimnazjum na terenie Bieżanowa. Jednak w przypadku naszego osiedla, które leży na obrzeżach wielkiego miasta dojazd do niezbyt

odległych szkół gimnazjalnych nie jest zbyt uciążliwy, a rolę popularnych gimbusów pełnią autobusy MPK.



W budynku przy ulicy Weigla najstarszymi uczniami są teraz szóstoklasiści...

Komunikacyjne wyzwania

Autobusem czy tramwajem?

Ten problem dotyka codziennie rano i po południu nas wszystkich. Gdyby zliczyć wszystkie przejazdy autobusami i tramwajami, do pracy i z powrotem, okazałoby się, że w środkach komunikacji zbiorowej spędziliśmy pokazałą część naszego życia.

Nie jest to jednak specyfika Krakowa, problemy komunikacyjne przeżywają wszystkie wielkie aglomeracje miejskie. Większość z nich stara się wprowadzać takie zmiany w swoich systemach komunikacyjnych, aby codzienne dojazdy nie kojarzyły się ze stojącym w korku autobusem i tramwajem. Działania te nie zawsze okazują się skuteczne. Decydujące takich przypadkach znaczenie ma skala nakładów na inwestycje komunikacyjne.

Każde większe miasto, które chce zmniejszyć korki, jakie tworzą się na jego ulicach, takie komunikacyjne inwestycje rozpoczyna od rzeczy podstawowej. Jest nią uporządkowanie i likwidacja w centrum miasta samochodowego ruchu tranzytowego. W tym celu powstają obwodnice, które opasują wszystkie większe miasta Europy. Gwałtowny rozwój komunikacji w latach 80 – tych i 90 – tych w Polsce sprawił, że nasze drogi w krótkim czasie okazały nieprzygotowane do przyjęcia tak dużego ruchu samochodowego. Opóźnienia w tej dziedzinie okazały się bardzo duże, a środki finansowe na ich likwidację niewspółmiernie małe do potrzeb. Wydawało się, że rozwiązaniem będzie budowa sieci płatnych autostrad. Do tej pory kończyło się jednak na planach,

których realizacja to kwestia przyszłości.

Wszystko to powoduje, że poruszanie się samochodem w czasie porannego i popołudniowego szczytu komunikacyjnego w wielkich polskich miastach, a więc i w Krakowie, ogranicza się raczej do grzecznego czekania w korku, niż szybkiej jazdy do domu. Problem korków nie omija również komunikacji miejskiej. Mimo zmian organizacji ruchu w najbardziej newralgicznych punktach miasta, a takie zmiany wprowadzono np. budując wydzielony tylko dla autobusów pas jezdni na Alejach Trzech Wieszczów, problem ten nie został rozwiązany. W wąskich uliczkach centrum również podróżujący tramwajami muszą odstać swoje.

W Krakowie koncepcja rozwiązania problemów komunikacyjnych zakłada budowę tzw. Szybkiego Tramwaju, którego pierwsza linia przebiegać ma z Kurdwanowa na Prądnik Czerwony. Istnieje jednak obawa, że będzie to Szybki Tramwaj, ale tylko z nazwy...

Początkowo koncepcja szybkiego tramwaju zakładała budowę linii z Osiedla Kurdwanów z estakadą przez ulicę Wielicką i nad torami kolejowymi. Następnie przez planowany most Kotlarski i już w tunelu od ronda Mogińskiego linia miała docierać pod Dworzec Główny, a następnie wzdłuż torów kolejowych w rejon Prądnika Czerwonego. O ile budowa tunelu w okolicach dworca kolejowego jest prowadzona od ubiegłego roku, to środki

na most Kotlarski i estakadę nad skrzyżowaniem ulicy Wielickiej z ulicą Kamieńskiego okazały się o wiele za niskie od oczekiwanych. W związku z tym projekt przerobiono zakładając, że skrzyżowanie ulicy Wielickiej z przyszłą ulicą Nowosądecką i linią tramwajową będzie jednopoziomowe. Jednocześnie zaproponowano, aby tramwaje w czasie wjeżdżania na skrzyżowanie otrzymywały zawsze zielone światło. Postanowiono również, że Szybki Tramwaj ulicami: Wielicką, Starowiślną, Grzegórzecką i Mogiłską dojeżdżać będzie do Ronda Mogińskiego, gdzie już tunelem jechać będzie pod dworzec. Można więc śmiało powiedzieć, że Szybki Tramwaj w kształcie proponowanym



Nawet w godzinach południowych autobusy linii 143 są często oblegane

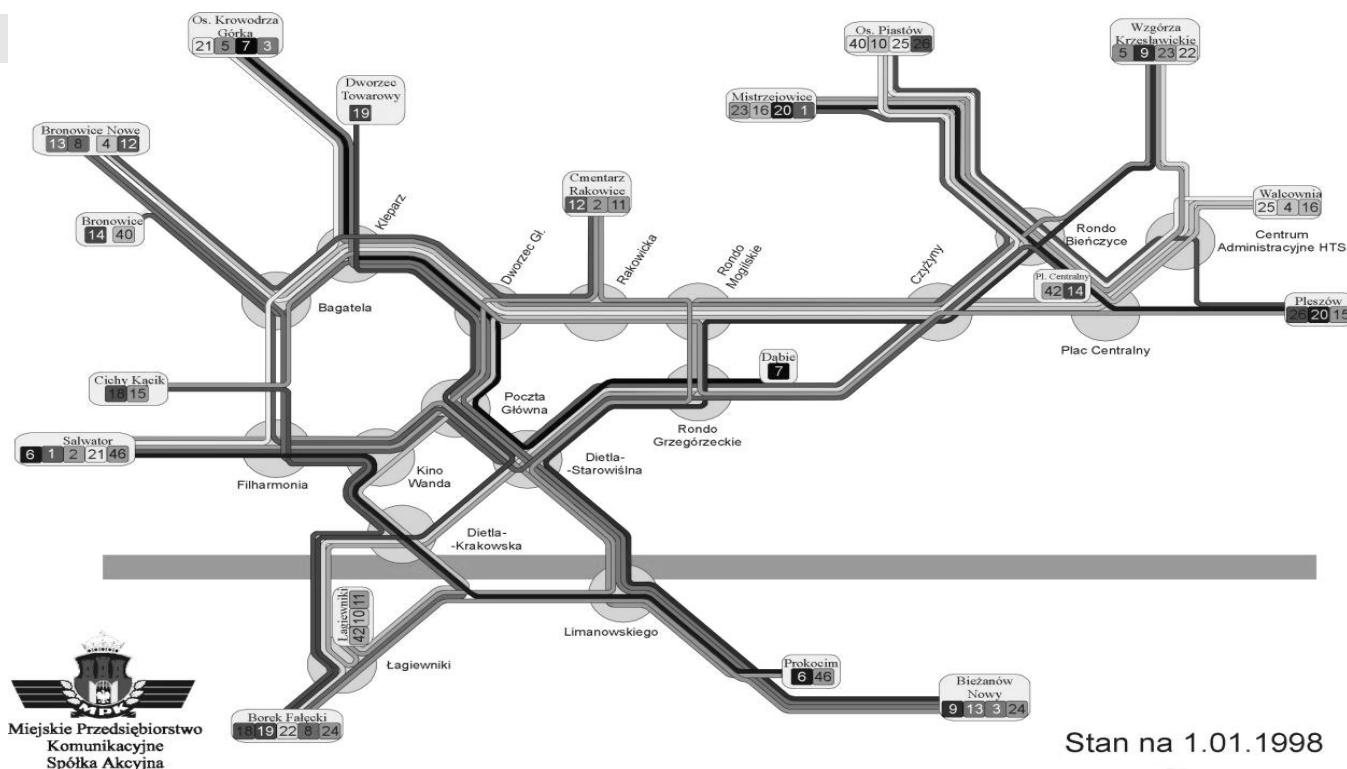
obecnie nie rozwiąże problemów komunikacyjnych tej części naszego miasta.

Bardzo wiele osób, które miały okazję przebywać w którymś z większych miast Niemiec lub Francji zauważyło, że tam stawia się na komunikację szynową. Przedmieścia wielkich Europejskich miast z ich centrami łączą linie metra i szybkich kolejek podmiejskich. O ile metro, mimo istniejących planów, raczej nam nie grozi, oczywiście ze względu na ogromne koszty takiej inwestycji, to wykorzystanie istniejących linii kolejowych do uregulowania problemów komunikacyjnych wydaje się rozwiązaniem całkiem uzasadnionym. W Polsce są miasta, które od wielu lat posiadają kolejki podmiejskie (SKM – Trójmiasto, WKD – Warszawa) i mieszkańcy z tej formy transportu korzystają bardzo chętnie. Co ciekawe to właśnie SKM jest jedyną podmiejską linią kolejową w Polsce, która nie przynosi strat. Niestety infrastruktura i usytuowanie linii kolejowych w Krakowie nie pozwala na realizację podobnego projektu w naszym mieście. Co więcej kolejne istniejące połączenia podmiejskie są likwidowane na skutek strat i braku zainteresowania ze strony potencjalnych pasażerów.

W czasie dyskusji na temat strategii rozwoju komunikacji w Krakowie pojawiła się w ostatnich miesiącach koncepcja wykorzystania linii kolejowych na terenie miasta do ruchu tramwajowego. Takie pomysły nie są jednak czymś nowym w kilku miastach u naszych zachodnich sąsiadów zostały zrealizowane i funkcjonują bardzo dobrze. W Krakowie taka koncepcja jest w przygotowaniu, jej zwolennicy zwracają uwagę, że koszty poniesione na te inwestycje byłyby niższe niż te potrzebne na szybki tramwaj.

W projekcie wyznaczono kilka miejsc, gdzie należałoby wybudować łącznice linii tramwajowych z liniami kolejowymi. Jedno z nich to połączenie pętli tramwajowej na Nowym Bieżanowie z linią kolejową Bieżanów – Wieliczka. W tym przypadku należałoby położyć około 900 metrów torów wraz z trakcją. Oprócz tego do zrealizowania pomysłu potrzebne jest wybudowanie kilku przystanków dla tramwajów na liniach kolejowych, jeden z nich miałby powstać w okolicach Hali Targowej. Osobne koszty to zakup odpowiedniego taboru przystosowanego do jazdy pod napięciem 3kV (zasilanie na szlakach PKP) i 600V (zasilanie stosowane w komunikacji miejskiej). Jednak po skalkulowaniu tych wszystkich kosztów ilość potrzebnych środków na tą inwestycję byłaby mniejsza niż na budowę szybkiego tramwaju. Obecnie trwają prace nad tą koncepcją, być może już niedługo okaże się jaką drogą rozwoju komunikacji w Krakowie wybiorą władze naszego miasta.

Ktoś może zapytać dlaczego w Piśmie osiedlowym omawiamy tematy dotyczące całego miasta. Odpowiedź jest bardzo prosta, Bieżanów to część Krakowa. Od kilku lat komunikacja w rejonie naszego osiedla ulega poprawie. W grudniu 1994 przedłużono linię 143 z centrum Bieżanowa do końca ulicy Zarzyckiego. Później powstała nowa linia 183, przedłużono linię 108. Można narzekać, że autobusy jeżdżą rzadko i zwłaszcza rano są przepełnione, ale odcinek trasy do ważniejszych węzłów komunikacyjnych miasta pokonuje się stosunkowo szybko. Problem zaczyna się dalej, kiedy zamiast jechać stoimy w korkach na ulicy Wielickiej lub Kamińskiego.



Stan na 1.01.1998

KAPLICZKI BIEŻANOWSKIE (CZ. I)

Krzyż z figurą Jezusa Ukrzyżowanego przy ulicy Jędrzejczyka

W okolicach skrzyżowania ulicy Jędrzejczyka z ulicą Sucharskiego, na skarpie wśród drzew stoi dębowy krzyż. Znajduje się na nim rzeźba ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Skrawek ziemi, na którym znajduje się kapliczka należy do państwa Dziobów, którzy również opiekują się krzyżem i rzeźbą z Ukrzyżowanym.

Nikt już dziś nie pamięta, kto i kiedy po raz pierwszy postawił w tym miejscu kapliczkę. Z przekazów ustnych wynika, że już około roku 1800 w znajdował się tu krzyż z rzeźbą Jezusa. Jak mówią mieszkający tu ludzie, to właśnie figurka z Ukrzyżowanym czuwała nad nimi w czasie wojny. Miejsce to zawsze otaczano kultem. Dawniej przy figurce mieszkający w pobliżu odmawiali Majówki. Prawie codziennie u stóp krzyża widać świeże kwiaty. W dzień Śmierci Jezusa Chrystusa – Wielki Piątek na krzyżu płoną świece, zapalane przez okolicznych mieszkańców.

*Jest droga, przy drodze stoi Krzyż.
Przechodzisz obok to się zbliż.
Spójrz na Chrystusa zbolalą twarz,
I mękę jego w twym sercu rozważ.
Ile to dla nas wycierpiał,*



*Chrystus, Człowiek – Bóg.
Więc nie usuwaj kamieni spod nóg,
Po których daje ci iść Bóg.
Idź po nich nie narzekaj
Bo nie idziesz sam.*

To słowa wiersza, którymi pod krzyżem modlą się okoliczni mieszkańcy. Trudno ustalić, czy jest to ta sama figurka, którą umieszczono na krzyżu kiedyś, kiedy kapliczkę fundowano. Krzyż w ostatnim okresie był kilkakrotnie wymieniany, po umieszczeniu nowego kapliczka była poświęcana przez księdza z parafii w Biezanowie.

Kapliczki biezanowskie. Ich istnienie jest dla nas tak oczywiste, że nawet nie zastanawiamy się dlaczego właściwie zostały wystawione. One po prostu są. Każda z nich kryje jakąś historię, tajemnice. One są częścią historii Biezanowa. Dlatego zwracamy się do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek informacje na temat kapliczek biezanowskich. Prosimy o przesyłanie materiałów na ten temat. Posłużą one do redagowania kolejnych odcinków serii Kapliczki biezanowskie.

Redakcja

KĄCIK ŻYCZEŃ I OGŁOSZEŃ

Do Jakuba !

Piątego października bieżącego roku
Wstaniesz z łóżka i doznasz szoku –
Kładąc się wieczór miałeś piętnaście,
A dzisiaj latek masz już szesnaście.



Zechciej więc przyjąć od swej rodzicielki
Życzenia zdrowia, wesołej minki
I optymizmu ton kilkanaście,
Bo w końcu latek masz już szesnaście!

Klan Jankowskich

KĄCIK POEZJI

Gdzie jesteś ?

Gdzieś jest Biezanowie – ukochana wiosko
Coś w chłopach swych miała duszę szczerą – polską
Gdzieś słyszał przechodniu o brzasku porannym
Z popod strzech „Godzinki” do Najświętszej Panny

Stary Biezanowie – gdzie są twe sukmany –
Gdzie te pawie pióra i pas nabijany?
Gdzie dziewcząt warkocze – wianek, wstążek pęk
Śliczne czepce kobiet – korale gdzie są?

Umajone wozy – konie z dzwoneczkami
Cudne starościny z pieprznymi śpiewkami...
Malowane skrzynie – stragarze rzeźbione –
... jakie to odległe - dalekie – minione.

A gdzie „siude baby” – turoń – środoposćcie?
Te śliczne odpusty i weselni goście?
Dożynki i „śmigus” – wieczornice szumne
... czy wszystko złożone wraz z sukmaną w trumnie?

A gdzie te tradycje rozśpiewanej wsi ?
A może mi się to tylko śni?
Może to sen tylko, że w Wiedniu śpiewali?
Że ich w Pradze, Lwowie, Krakowie słuchali?

Nie! Nie! Był „Chór Włościan” z podkrakowskiej wsi
Chór Biezanowiaków - co dziś w grobach śni...
Zginął ten Biezanów wraz z tradycjami –
Z cudnemi „kmiotkami i gospodarzami”!

Dalekie – minione i już nie powróci...
Jak żeby kto kamień na dno morskie rzucił.
Stary Biezanowie – gdzieżeś się zapodział?
Stare szatki zrzucił, a nowe przydział!

Dziś, Kraków - Biezanów dzielnicą swą zowie
I nowi dziś ludzie w nowym Biezanowie...
Lecz za tym – starym, coś tam w sercu płacze
Szkoda – że tamtych cudności nigdy nie zobaczę.

Kazimiera Jamka

TROCHĘ UŚMIECHU

Uroczysty jubileusz 25 – lecia kapłaństwa pewnego proboszcza zbiegł się z obchodzonym właśnie tej niedzieli dniem środków społecznego komunikowania. Prowadzący modlitwę powszechną diakon czytał formularz modlitwy powszechnej przygotowany właśnie na ten dzień. W pewnym momencie ksiądz koncelebrans cicho podpowiada diakonowi:

- Proszę uwzględnić w modlitwie naszego jubilata.

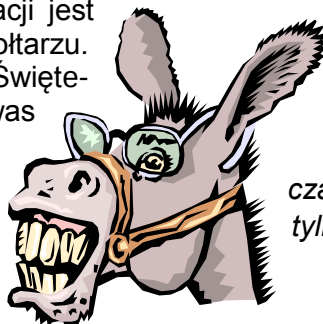
Diakon natychmiast i bez trudu połączył jubileusz z owymi środkami:

- Módlmy się, żeby ksiądz jubilat nie nadużywał środków audiowizualnych, ale żeby opierał się na tradycyjnych metodach.

* * * *

Okazała świątynia przystrojona na obrzędy bierzmowania. Głównym akcentem dekoracji jest białe płótno zawieszone wysoko przy ołtarzu. Na płótnie gołębica – symbol Ducha Świętego. Nad płótnem wielki napis: On was wszystkiego nauczy.

Licznie zgromadzeni wierni oczekują na przybycie księdza biskupa. I w tym momencie staje się niefortunne. Któryś z ministrantów zaczyna



o dekorację i płótno opada. Za późno na jego ponowne zawieszenie, gdyż w tym momencie czcigodny gość staje w progu świątyni. Uśmiecha się do wiernych, kieruje wzrok na ołtarz. Na twarzy biskupa maluje się niepomierne zdumienie. Jego wzrok pada na wielki drewniany drąg i wiszący nad nim napis: On was wszystkiego nauczy.

* * * *

Ksiądz wikary zaczynał lekcję religii w liceum dopiero o 10.00, więc zdążył jeszcze rano pójść do fryzjera. Na pierwszej lekcji z zapalonym tłumaczył znaczenie listów świętego Pawła w kształtowaniu ducha pierwszych gmin chrześcijańskich. Pod koniec lekcji zapytał:

- Czy są jakieś pytania? Czy macie jakieś uwagi?

Odzywa się Klaudia z pierwszej ławki:

- Jednak za krótko przyciął księdzu tę grzywkę...

Z książki Jana Marcza „Uśmiech proboszcza czyli 111 anegdot z życia parafialnego i nie tylko” wybrał

Jan



SANKTUARIA MARYJNE (37)

Tuchów

Tuchów położony jest na południowy wschód od Tarnowa, nad rzeką Białą, wśród przepięknie zalesionych pagórków. Miasteczko zaczęto budować w XIV wieku, gdy znaleziono tam pokłady soli kamiennej. Jednak znacznie wcześniej po prawej stronie Białej osiedli benedyktyni i na miejscu pogańskiego grodziska Lipa wzniesli kościółek Wniebowzięcia N.M.P. Dzisiaj króluje tutaj Matka Boża Tuchowska – Pani Tarnowskiej Ziemi.

Cudowny obraz, malowany olejnymi farbami, na kredowym podkładzie na lipowej desce (wielkości 44x59 cm), pochodzi z XVI w. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Twarz Maryi jest prześliczna. Duże, piękne oczy patrzą w zamyśleniu, jakby w głąb duszy człowieka. Ciemne włosy spadają swobodnie na ramiona. W prawej ręce trzyma różę. Boże Dzieciątko wznosi lewą rączkę jakby do błogosławieństwa, prawą przytrzymuje od góry glob ziemski z opaską i krzyżem. Twarze Maryi i Jezusa zwrócone są wprost ku patrzącemu.

Pierwsze wzmianki o przybywających tu pielgrzymach pochodzą z wieku XVI. Początkowo obraz znajdował się w feretronie. Dopiero w 1620 r. Ówczesny proboszcz umieścił go na stałe w głównym ołtarzu. W roku 1641 cuda zostały potwierdzone powagą Kościoła, co jeszcze bardziej przyczyniło się do ożywienia kultu. Ludzie przychodzili do Matki Bożej Tuchowskiej na specjalne nabożeństwa w czasie epidemii (które stare kroniki nazywają „morowym powietrzem”). W burzliwych latach wojen kozackich i najazdu szwedzkiego rycerze wyjeżdżający na wyprawy przyjeżdżali najpierw do Tuchowa. Tutaj przyjmowali sakramenty święte, pocierali szablę o ołtarz, lub o sam obraz i z różańcem w ręku szli do walki w obronie wiary i Ojczyzny. Dotychczasowy drewniany kościół okazał się za mały, w roku 1683 stanęła obecna, murowana świątynia. Pierwszymi opiekunami sanktuarium byli benedyktyni. Ich kroniki zapisują, że w Tuchowie odprawił swoją Mszę świętą prymicyjną św. Jan z Kęt, późniejszy profesor Akademii

Krakowskiej. W wyniku pierwszego rozbioru Polski Austria ograła zarówno Tyniec jak i Tuchów, a w 1816 roku zarządzono kasatę opactwa tynieckiego, tym samym pozbawiając Tuchów benedyktynów. W latach 1820-43 w Tuchowie pracowali księża jezuici, ale i oni musieli uchodzić. Nowym zakonem, który dotychczas sprawuje opiekę nad cudownym obrazem jest zgromadzenie oo. Redemptorystów. Sprowadził ich bp. Tarnowski Ignacy Łoboz w 1893 r. Największym jednak wydarzeniem w tym czasie było doprowadzenie do koronacji cudownego obrazu. Miała ona miejsce 2 października 1904 r., w 50-tą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Uroczystość odbyła się na polach nad rzeką Białą, tuż za mostem prowadzącym do miasta. Koronatorem był ordynariusz tarnowski bp. Leon Wałęga. Zebrało się ok. 130 tysięcy wiernych.

Szczególną rolę w oddziaływaniu tego sanktuarium spełniało wydawnictwo prowadzone tu przez redemptorystów. W 1904 r. Ukazał się pierwszy numer miesięcznika dla ludu „Chorągiew Maryi” (zawierał on przede wszystkim opis koronacji cudownego obrazu). Inicjatorem miesięcznika był o. Józef Palewski, który zginął w powstaniu warszawskim. W 1934 r. Z inicjatywy o. Kazimierza Smorońskiego, zaczęło wychodzić czasopismo dla kapłanów „Homo Dei”. Jego twórca zginął również w czasie wojny w Oświęcimiu.

Do dzisiejszego dnia Tuchów jest uznawany za główne sanktuarium diecezji tarnowskiej, chociaż pielgrzymi przybywają i z dalszych stron. Organizuje się tutaj, poza tradycyjnymi nabożeństwami odpustowymi (Nawiedzenie N.M.P. – 31 V, M.B. Tuchowska – 2-9 VII – wielki odpust, Narodzenie N.M.P. – 8 IX) wiele uroczystości specjalnych i okolicznościowych, głównie dla grup młodzieżowych. Ostatnio sanktuarium to stało się miejscem pielgrzymowania rolników. Bardzo uroczystość obchodzi się rocznicę koronacji obrazu.

Ewa T.

Źródło: „Z dawna Polski Tyś Królową – Przewodnik po sanktuariach Maryjnych”

TEOLOGIA W ŻYCIU

Wady i cnoty (cz. III)

Chciwość

W dzisiejszych rozważaniach zwrócę uwagę na niewłaściwe podejście do dóbr tego świata: chciwość, skąpstwo, rozrzutność, marnotrawstwo.

Na czym polega niewłaściwe podejście do bogactw tego świata?

Pierwszy niewłaściwy kierunek polega na tym, by dużo mieć, a więc na gromadzeniu. Dążą do tego dwie wady. Pierwszą jest **chciwość**, czyli brak umiaru w zdobywaniu dóbr. Chciwym jest ten, któremu zawsze mało; umiera i jeszcze mu mało. Chciwy nie potrafi sobie powiedzieć – dość. Druga wada to **skąpstwo**. Skąpy ma, ale nie zabiega o to, by się bogacić, lecz tym co ma, nie chce się podzielić.

Drugi niewłaściwy kierunek podejścia do dóbr tego świata polega na niewłaściwym wykorzystaniu tego, co posiadamy. I tu jeszcze dochodzą dwie wady; **rozrzutność i marnotrawstwo**. Np. pewien mężczyzna przez wiele lat zarabiał tak dużo pieniędzy, że za trzy pensje miesięcznie mógł sobie kupić samochód. Nigdy go nie kupił, a umierając zostawił rodzinę na dnie nędzy, bo on w połowie miesiąca już nie miał nic, nigdy nie potrafił mądrze wykorzystać zarobionych pieniędzy. Do pracy jeździł taksówką, na posiłki chodził do najlepszych restauracji. W ciągu 15 dni potrafił wydać olbrzymią pensję. Był człowiekiem rozrutnym. Druga wada to marnotrawstwo, czyli niszczenie tego, co człowiek posiada. Wypływa ono z braku odpowiedzialności za rzeczy, które są w jego rękach.

Ubóstwo

Obecnie zatrzymam się nad cnotami, które pozwalają właściwie podejść do dóbr tego świata, a więc spróbuję omówić choćby częściowo tajemnicę ewangelicznie rozumianego ubóstwa.

Często spotykamy się z niewłaściwym rozumieniem ewangelicznego pojęcia ubóstwa. Większość odczytuje Ewangelię poprzez pryzmat podejścia bogatego człowieka, który przyszedł do Chrystusa, by postawić Mu pyta-

nie: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Usłyszał wówczas wymagania: „Sprzedaj wszystko co posiadasz, rozdaj ubogim, przyjdź i pójdź za Mną”. Młodzieniec odszedł smutny. Ta scena akcentuje wyrzeczenie, konieczność pozbycia się wszystkiego co człowiek posiada, aby mógł iść za Chrystusem. Łatwo więc wyciągają z niej wniosek, że chrześcijanin powinien stać się biedny. Jest to jednak wniosek błędny.

Ewangelicznie rozumiane ubóstwo wcale nie utożsamia się z biedą. Nikodem, arystokrata izraelski, kiedy kupił sto funtów wonności oraz prześcieradła, potrzebne do pogrzebu Chrystusa, nie był człowiekiem o pustej kieszeni, ale był ubogi w duchu. Dom Łazarza, Marty i Marii goszczących Chrystusa razem z Jego uczniami, był domem ludzi bogatych, ale rodzina żyła w duchu ewangelicznego ubóstwa.

wszyscy wymienieni bohaterowie Ewangelii gotowi byli ofiarować to, co posiadali, tym, którzy potrzebowali. Nie byli do swych dóbr przywiązani, nie byli ich niewolnikami. Mieli, lecz nie byli chciwi, nie byli skąpi, nie zagarniali posiadanych dóbr tylko dla siebie.

Zatem właściwa postawa, jakiej wobec dóbr tego świata Chrystus domaga się od swoich uczniów, polega na umiejętności wykorzystania posiadanych dóbr i na umiejętności ich gromadzenia, aby przez to powiększyć również możliwości czynienia dobra.

Ewangelicznie rozumiane ubóstwo posługuje się trzema cnotami. Oszczędnością, która nie jest sknerstwem, jest to umiejętność mądrego wydawania pieniędzy. Pracowitością czyli pomnażaniem majątku (o tej cnocie powiem więcej omawiając wadę lenistwa). Hojnością, czyli umiejętnością dzielenia się z tymi, którzy potrzebują.

Podziękujmy Chrystusowi za te dary, które są do naszej dyspozycji, które wystarczają nam do tego, że żyjemy. Pamiętajmy, że Bóg temu, kto potrafi Mu zaufać, błogosławi – skoro troszczy się o ptaki, które nie sieją, troszczy się i o nas, byśmy nie poumierali z głodu.

Marta



BIEŻANOWSKIE KRONIKI (6)

Po ukazaniu się pierwszej części wypisu ze wspomnień dr Tomasza Aschenbrennera dotyczących Żydów z Bieżanowa, doszło do moich uszu kilka uwag o nieścisłościach, a nawet błędach faktograficznych w opisie wojennych losów rodzin bieżanowskich Żydów. Niestety u nikogo z piszących poza dr Aschenbrennerem nie odnalazłem żadnej wzmianki o tych rodzinach i dalszym ich losie. Autor nie był badaczem historii opierającym się na niepodważalnych źródłach, a jego „kronika” jest tylko subiektywnym spojrzeniem w okres swojej młodości, którą przeżył w naszej wsi. Dlatego też zawsze trzeba mieć na uwadze to, że nie można bezkrytycznie opierać się na tym i jemu podobnych przekazach.

Mimo tego, te stare wspomnienia są niejednokrotnie jedynym śladem, który pozostał spisany po tamtych, minionych czasach i chyba warto do nich sięgać i je utrzymywać.

Jeżeli ktoś z czytelników posiada jakieś uwagi dotyczące faktów opisywanych we wszystkich cytowanych „kronikach” lub chciałby coś wyjaśnić, może odpowiedzieć, ubarwić jakieś wydarzenie starą fotografią z rodzinnych zbiorów to bardzo prosimy o kontakt z Redakcją. W miarę możliwości będziemy się starać drukować wyjaśnienia i poprawiać błędy.

Wojciech Tokarski

BIEŻANOWSCY ŻYDZI cz. 2

Na podstawie wspomnień dr Tomasza Aschenbrennera „Wieś Bieżanów z lat moich studenckich.”
(napisana na początku lat sześćdziesiątych)

Żydzi – jakkolwiek wyrosli i zrosli się z chłopską ludnością Bieżanowa – nie uprawiali swych pól własnymi rękami, ale posługiwali się pracą Bieżanowiaków, których opłacali gotowizną lub kompensowali ich siłę za pobrane na kredyt towary lub wódkę. Przyczyną stronięcia Żydów od fizycznej pracy było nie tylko ich tułaczkie życie i konieczność posługiwania się handlem, aby utrzymać się w różnych warunkach i w różnych krajach. Przyczyną tego również było pogodzenie życia z przepisami rytualnymi obowiązującymi Starozakonnych z wymogami rolnictwa, a przede wszystkim wielką ilością świąt, w czasie których musieli się wstrzymać od pracy w polu, często w okresach nieodpowiednich i intensywnej pracy wymagających. Poza tym Żyd był faktorem (pośrednikiem) swego dziedzica, dla jego spraw i w jego interesie musiał często wyjeżdżać, był także protektorem opiekunem i pełnomocnikiem chłopca, któremu często załatwiał różne sprawy poza miejscem stałego zamieszkania. Żydzi, którzy się osiedlili na wsi galicyjskiej nie różnili się na ogół od mieszkańców aryjskiego pochodzenia, chyba tylko ubiorem i religijnymi obrzędami zwłaszcza w okresie jesiennych „kuczek” i co tygodniowego piątkowego wieczoru i szabasowej soboty. Żydzi chodzili w długich czarnych jedwabnych chałatach z czarnymi, rudymi lub siwymi brodami, zwisającymi ze skroni pejsami, w jarmułkach czy czapkach, a w dniu zaś świąteczne przywdziewali czapki otoczone lisimi ogonami, ubierali się w białe pończochy, krótkie jedwabne spodnie ze zwisającymi mycesami, a na nogi wkładali pantofle.

Dziś, ci z nowego pokolenia o tych trzech bieżanow-

skich rodzinach już nie wiedzą. Podczas mojego pobytu w Bieżanowie nie było antysemityzmu w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Cały antysemityzm polegał na wykrzyczeniu „Ty Żydzie, Parchu”, albo jakimś innym podobnym wykrzyknikiem, ale antysemityzmu w sensie politycznym w tamtych latach nie znałem. Mówiono o walce ekonomicznej, o uwolnieniu handlu i przemysłu z rąk żydowskich, ale nie rozumiano tego w formie brutalnej walki, a raczej w formie współzawodnictwa gospodarczego. Tej formy antysemityzmu jaką obserwowałem w okresie międzywojennym polskie społeczeństwo przed I wojną absolutnie nie знаło.

To też i Żydzi w Bieżanowie żyli się z całym środowiskiem katolickim. Żyli jego troskami, kłopotami, a stosunek Bieżanowiaków do nich był zawsze serdeczny i poprawny.

Bieżanowscy Żydzi nie odgrywali żadnej roli politycznej. Byli to ludzie pracujący w swoim zawodzie, jeden jako karczmarz, drugi jako rzeźnik, a ten trzeci jako sklepikarz. Zнали każdego Bieżanowiaka od urodzenia po imieniu, stanowili jakby jedną rodzinę, różniącą się tylko religią i pewnymi tradycjami ortodoksyjnymi, które w czasie modlitw sobotnich odróżniały ich od katolickiego społeczeństwa. Zarabiali tyle, ile było trzeba na swoje i swojej rodziny utrzymanie i chowanie dzieci. Żyli się z całą miejscową ludnością, tak i z tej ludności żyli, ale zawsze w granicach umiarkowanych i uczciwego sąsiedzkiego współżycia.

To też we wsi nigdy nie słyszało się jakiś narzekania czy skarg, a raczej wyrażano się o tych Żydach pozytywnie: „Idź do Zielonego, niech ci da na książeczkę!”,

albo „Idź do Handzla – niech ci da mięsa – na kredę, a ja mu zapłacę na pierwszego.”

Byli oni poza tym doradcami dla miejscowej ludności. Handzel był pół weterynarzem, bo urzędowy oglądacz bydła nie znał się niemal zupełnie na chorobach i leczeniu.

Każdy szabas obchodzili nasi bieżanowscy Żydzi bardzo uroczyście, a przede wszystkim w całkowitym oderwaniu się od swoich codziennych zajęć. Nawet pieńędzy w tym dniu nie przyjmowali, a u Lermiera zastępowała go w karczmie jego służąca katoliczka, która siedząc za szynkwasem sprzedawała piwo, śledzie, mo-

skaliki, papierosy. Tylko nie sprzedawała wódki.

Szabas zaczynał się już w piątek wieczorem po zachodzie słońca, ale chała, ciastka na oleju i ryby na słodko z rodzynkami i migdałami były już gotowe od południa. O zmroku zamykano okiennice, zapalano co najmniej dwie świece przy stole, odprawiano modlitwy i spożywano wieczerzę w całkowitym odizolowaniu się od świata i ludzi. Wieczerza zaczynała się i kończyła się modlitwą starszyny odpowiednio uroczyście do tej uczty ubranej w rytualny strój świąteczny.

wybrał **Wojciech**

AKTUALNOŚCI

PRAWO NA CO DZIEŃ

Spółeczności lokalne w zapobieganiu przestępczości

Spółeczność Bieżanowa w zapobieganiu przestępczości

Jednym z podstawowych zadań państwa (również samorządu) jest zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Ten obowiązek rozciąga się zarówno na realne niebezpieczeństwo – co przyznają w zasadzie wszyscy – jak też na społeczne poczucie bezpieczeństwa – czego niektórzy nie chcą przyjąć do wiadomości. Obywatele mają prawo czuć się bezpiecznie w swoim państwie i mają prawo wymagać od państwa, aby im takie bezpieczeństwo gwarantowało. Oczywiście żadne państwo – choćby najdoskonalsze – nie jest w stanie wyeliminować wszelkich zagrożeń i zapewnić swoim obywatelom bezpieczeństwo absolutne. Ale państwo ma obowiązek uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby osiągnąć możliwie najwyższy poziom bezpieczeństwa obywateli. Może to czynić bezpośrednio, angażując w to swoje organy (przede wszystkim policję), ale także umożliwiając i ułatwiając obywatelom samoobronę. Obywatel bowiem może bronić się sam w prawnie wyznaczonych granicach. Aby rozwinąć taką aktywność, potrzebuje pewnej, godnej zaufania informacji jakie prawne możliwości i ograniczenia powinien przyjąć jako podstawę swojej decyzji. Chcę

rozważyć tu problem, czy obserwowane współcześnie tendencje do samoobrony obywateli zmieniają istniejące dotąd granice między aktywnością państwa i obywateli w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo, rozumiane stan braku zagrożeń, zostanie tutaj ograniczone do zagrożeń przestępczością pospolitą, głównie przeciwko mieniu i zdrowiu ludzi. Ze wszystkich potencjalnych źródeł zagrożeń przedmiotem zainteresowania będą zatem przede wszystkim przestępstwa, które mogą dotknąć przeciętnego obywatela w jego codziennym życiu.

Jednym z centralnych pojęć używanych do wyjaśnienia analizowanych problemów jest określenie „wspólnota lokalna”. Może oznaczać wyłącznie pewną niewielką całość terytorialną wyodrębnioną administracyjnie. W koncepcjach kolektywnej samoobrony termin ten jest rozumiany szerzej: jako wspólnota terytorialna i społeczna w tym sensie, że mieszkańcy zamieszkujący określony teren czują się ze sobą związani w związku z zamieszkiwaniem określonego terytorium, wiążącym się z utrwalonymi wzorami społecznych interakcji. Często pojęcie

wspólnoty lokalnej w takim znaczeniu utożsamiane jest z pojęciem sąsiedztwa.

Tym wstępem chciałbym rozpocząć rozważania na temat bezpieczeństwa w naszym osiedlu. W ostatnim okresie zdarzyło się u nas wiele niepokojących zdarzeń jak kradzieże, czy inne przestępstwa. Nasze poczucie bezpieczeństwa jest niskie. Do dyskusji na ten temat chciałbym zaprosić wszystkich mieszkańców Bieżanowa. Dlatego proszę o wypowiedzi na temat zagrożeń w Bieżanowie, o określenie miejsc niebezpiecznych, które Państwa zdaniem należy omijać. Proszę również o szersze wypowiedzi, czy Bieżanów jest taką wspólnotą lokalną, w której mieszkańcy są ze sobą związani tak, aby wzajemnie sobie pomagać. Z Państwa wypowiedzi postaram się utworzyć mapę zagrożeń Bieżanowa, będą również dobrymi przykładami do moich dalszych rozważań. (cdn)

Zbyszek

W artykule wykorzystano artykuł dr Janiny Czapskiej „Społeczności lokalne w zapobieganiu przestępczości”, Instytut Spraw Publicznych, Program Reformy Administracji Publicznej, Warszawa - Kraków 1997



MŁODYM

„Uczyć się – jak to łatwo powiedzieć”

Widząc, że ojciec się starzeje, syn włamywacza powiedział: „Ojcze naucz mnie swojego fachu, tak żebym mógł, kiedy się wycofasz, kontynuować rodzinną tradycję”.

Ojciec nie odpowiedział, ale tej nocy zabrał chłopca ze sobą na włamanie do domu. Kiedy znaleźli się w środku, otworzył wmurowaną w niszę szafę i poprosił syna, żeby zobaczył co jest w środku. Skoro tylko chłopak wszedł do środka, ojciec zatrzasnął i zaryglował drzwi, czyniąc przy tym tyle hałasu, że obudził cały dom. Następnie sam wymknął się po cichu.

Chłopiec wewnątrz szafy był przerażony, wściekły i był w kłopotcie, w jaki sposób uciec. Wtedy przyszła mu do głowy myśl. Zaczął hałasować jak kot; na to służący zapalił świecę i otworzył szafę, żeby wypuścić kota. Jak tylko drzwi się otworzyły, chłopiec wyskoczył z szafy i wszyscy rzucili się za nim w pogoń. Widząc studnię obok drogi, chłopiec wrzucił do niej duży kamień i ukrył się w cieniu; potem wymknął się, kiedy jego prześladowcy zagłędali w głęb studni, mając nadzieję, że zobaczą jak włamywacz tonie.

Z powrotem w domu chłopiec zapomniał o swojej złości, mając wielką ochotę opowiedzieć swoją historię. Lecz jego ojciec powiedział: „Po co mi to opowiadasz? Jesteś tutaj. To wystarczy. Nauczyłeś się fachu”.

O gdyby nauka wszystkiego co przeciętny człowiek powinien wiedzieć odbywała się tak szybko i sprawnie, to świat wyglądał by pięknie a edukacja trwałaby o wiele krócej.

Zaczął się rok szkolny, zaczęły się klasówki, sprawdziany, odrabianie prac domowych... Zaczęły się również problemy i narzekania w stylu „nie mogę zmusić mojego Adasia by usiadł do książek, by uczył się czytać”. „W tamtym roku Halinka jeszcze jakoś radziła sobie z matematyką a teraz zaczęła „łapać” oceny mierne i dostateczne”.

Zazwyczaj pierwszym powodem, który przychodzi rodzicom w takich sytuacjach jest lenistwo ich dzieci i teoretycznie zbyt mała ilość czasu przeznaczona ogólnie na naukę lub na naukę przedmiotu sprawiającego kłopoty. Nie usprawiedliwiam tu wszystkich przypadków, bo czasem faktycznie problemy wynikają z lenistwa. Lecz źródło

problemów z nauką i przyswojeniem sobie wiedzy może mieć inne źródła.

Pod burzą ostrzyżonych „na jeża” lub splecionych w piękne długie warkocze włosów naszego dziecka, w kostnej puszcze jaką jest czaszka znajduje się mózg. Narząd dzięki któremu nasze dziecko żyje, porusza się i jest tym kim jest.

Ten przypominający orzecha włoskiego pofałdowany, szary narząd ma sporo „do powiedzenia” jeśli chodzi o to jak bystry i mądry będzie człowiek.

Nasz mózg składa się z dwóch półkul, lewej i prawej. Wspólnie rządzą one procesami myślowymi i funkcjonowaniem ciała. Lewa półkula odpowiedzialna jest za prawą stronę ciała, a prawa za lewą. Według jednej z teorii, natura wyposażyla nas w dwie półkule, by każda z nich była w stanie przejąć część funkcji drugiej w wypadku jej uszkodzenia. Jeśli przy porodzie dojdzie do uszkodzenia jednej z półkul, zdarza się często, że druga całkowicie przejmuje jej funkcje. Jednak takie zdolności przystosowawcze mózgu zmniejszają się wraz z wiekiem, ponieważ

następuje specjalizacja półkul. Każda z półkul specjalizuje się w pewnych funkcjach. Lewa odpowiedzialna jest za język mówiony i pisany, logikę, zdolności matematyczne i naukowe. Do osób które wykorzystują pracę tej półkuli należą: pisarze, księgowi, handlowcy, spikerzy. Prawa półkula natomiast odpowiedzialna jest za rozpoznawanie wzorów, prawidłowości matematycznych, kształtów i wzajemnych zależności. Np. odgrywa ona rolę w

zapamiętywaniu twarzy. W niej też ma miejsce ośrodek wrażliwości na sztuki piękne i poczucie humoru. Wykonując swoją pracę z prawej półkuli korzystają architekci, muzycy, malarze. To która półkula i ośrodki w niej znajdujące się będą bardziej rozwinięte będzie rzutowało na faktyczne zdolności danego człowieka, na to czy w szkole wykaże się zdolnościami w przedmiotach ścisłych, humanistycznych czy zajmie się informatyką czy plastyką.

Inną przyczyną zdolności i podejścia do samego procesu uczenia się jest płeć. A raczej różnica w budowie mózgu między kobietami a mężczyznami. W tym miejscu gorąco pragnę zachęcić wszystkich zwolenników jak i zawziętych przeciwników tej teorii do przeczytania



książki „Płeć mózgu” autorstwa A. Moir i D. Jessel, wydanej przez PIW w 1997 roku.

Każda z płci ma właściwą sobie umysłowość już w momencie narodzin. Niemowlę przychodzi na świat z mózgiem o określonych dla jego płci skłonnościach. Skłonności te utrzymują się i pogłębiają, gdy dziecko rośnie i „widzi” świat przez taki a nie inny filtr mózgu, którego użycie wydaje mu się łatwiejsze i bardziej naturalne.

Dziewczynki wcześniej uczą się mówić, ponieważ ich mózg jest lepiej do tego celu zorganizowany. Funkcja mowy jest u nich umieszczona z przodu lewej półkuli, natomiast u mężczyzn mieści się ona zarówno z przodu jak i z tyłu lewej półkuli – taki układ jest mniej efektywny. Mając w mózgu bardziej wyspecjalizowane ośrodki mowy, dziewczynki wypowiadają pierwsze słowa we wcześniejszym wieku niż chłopcy, mają bogatsze słownictwo i lepiej radzą sobie z subtelnościami gramatycznymi zdań.

Kiedy dziewczyna osiągnie wiek trzech lat, 98% jej mowy jest zrozumiałe dla otoczenia. Chłopcom zajmuje to przeciętnie rok więcej (Einstein miał pięć lat kiedy zaczął mówić). Dziewczynki budują zdania dłuższe, bardziej skomplikowane i osiągają w tym wieku lepsze wyniki w testach, w których np. trzeba wymyślić jak najwięcej wyrazów na daną literę.

Chłopcy zdecydowanie bardziej zainteresowani są odkrywaniem zakamarków swego domu, angażują się w doskonaleniu umiejętności ruchowych.

W pierwszych latach szkoły podstawowej dziewczynki szybciej uczą się czytać. W tej dziedzinie podobnie jak w nauce mówienia struktura kobiecego mózgu daje dziewczynkom przewagę. Dlaczego tak się dzieje? Przez lata uważano, że czytanie polega przede wszystkim na rozpoznawaniu symboli wizualnych, jednak dość niedawno udało się ustalić, że podstawę czytania stanowi nie widzenie lecz słyszenie. Ośrodek odpowiedzialny za słyszenie i naukę czytania ulokowany jest w lewej półkuli mózgowej, która u kobiet jest lepiej rozwinięta biologicznie niż u mężczyzn. To mężczyźni są wzrokowcami, natomiast kobiety raczej bazują na słuchu.

Tak długo jak nauczanie opierać się będzie przede wszystkim na zasadzie „Ja mówię – ty słuchasz”, odpowiadać będzie bardziej mózgowi kobiecemu – faworyzować będzie dziewczynki. Co zresztą widać po frekwencji na tzw. lekcjach wyrównawczych. Chłopcy są uznawani czterokrotnie częściej za dyslektyków albo dzieci z trudnościami w nauce. Należy jednak pamiętać, że do dzieci sprawiających problemy w nauce według tych kategorii, zaliczeni zostali Edison, Faraday, Einstein.

Chłopcy w wieku dojrzewania doganiają dziewczynki pod względem umiejętności werbalnych, a po pewnym czasie zaczynają prześcigać je np. w zdolnościach matematycznych, które wymagają już nie mechanicznego liczenia jak to było w pierwszych latach szkoły, ale myślenia abstrakcyjnego.

Wyniki testów na iloraz inteligencji wzrastają u chłopców gwałtownie między 14 – 16 rokiem życia, podczas gdy u dziewcząt wykazują tendencję utrzymującą się na tym samym poziomie. Dzieje się tak dlatego, iż na ten właśnie wiek przypada wzrost w organizmie chłopców poziomu hormonów męskich, które oprócz wielu innych funkcji potęgują umiejętności wizualno - przestrzenne. Ośrodki zajmujące się właśnie myśleniem przestrzennym i abstrakcyjnym są znacznie lepiej rozwinięte w mózgu mężczyzn niż kobiet. Ponadto są bardziej skupione w jednej części mózgu tak jak to miało miejsce w przypadku ośrodka mowy u dziewcząt.

Sprawność w danej dziedzinie wydaje się zależeć od tego, w jakim stopniu odpowiedni obszar mózgu jest wyraźnie przeznaczony do pełnienia określonej funkcji. Inaczej mówiąc czy ośrodki tej funkcji są w mózgu skupione czy rozproszone. I kobiety i mężczyźni osiągają lepsze wyniki w umiejętnościach, które kontrolowane są przez specyficzny obszar mózgu – w mózgach każdej z płci odmienne obszary przeznaczone są do poszczególnych dziedzin aktywności!

Do dziś natomiast pozostaje tajemnicą dlaczego 90% osób ma silniejszą i sprawniejszą prawą rękę a tylko 10% lewą. Uważa się, że u dzieci rodziców leworęcznych prawdopodobieństwo wystąpienia leworęczności jest 23 razy większe. Istnieje przypuszczenie, że istnieje gen praworęczności, inna zaś z teorii mówi, iż na leworęczność mają wpływ warunki płodu jeszcze w łonie matki.

Jeszcze wiele innych zagadek kryje przed nami mózg. I myślę, że pomimo tak zaawansowanych badań i technologii nigdy nie odgadniemy wszystkich tajemnic jakie kryją się w tym najdoskonalszym komputerze świata, który każdy z nas nosi zawsze ze sobą.

Jedno jest pewne, każdy z nas uzdolniony jest do czego innego. Pewne jest również, że wykorzystujemy tylko znikomą część tego co nosimy pod czaszką.

Dbajmy więc o to aby te możliwości, które zostały nam dane, były wykorzystane jak najlepiej.

Tak a'propos intelektualnych orłów ostatnio przeczytałam taki dowcip: Profesor do studenta w trakcie wykładu: - *Proszę otworzyć okno, orłów tu nie ma, nikt nie wyleci.* Po wykładzie student do wychodzącego profesora: - *To pan też przez drzwi?*

Iwona



MOJA KSIĄŻKA KOCHAĆ, TO...

PRZYJACIELU,
usiądź sobie, a ja ci opowiem...
SŁUCHAJ sercem,
w przeciwnym razie usłyszysz tylko
szmer słów,
ale nie zakosztujesz ich smaku...

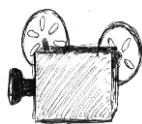
Takimi właśnie słowami rozpoczynają się „Rozmowy o miłości” Michel’a Quoist’a. Książka ta nie jest wykładem o miłości, nie jest zbiorem recept na sukces w miłości, nie jest „historią miłosną”, ale jest zbiorem refleksji i medytacji, które mają pomóc czytelnikowi w odkryciu lub ponownym odnalezieniu piękna, wielkości oraz wymagań miłości. Rozważania te wplecione są w pewną historię: młody człowiek odwiedza Mędrca, który powoli wprowadza go w odkrywanie miłości.

Miłość przestała być tabu. Mówi się o niej, lecz trzeba przywrócić miłości jej prawdziwe miejsce i prawdziwe wymiary. Miłość jest siłą, podstawową energią, bez której ani człowiek, ani świat nie może się harmonijnie rozwijać i zaznać szczęścia. Dla człowieka wierzącego miłość pochodzi od Boga, który „jest Miłością” i do Niego zmierza. Autor pisze: *„Próbowałem wykazać, że miłość jest bardzo piękną, ale zarazem bardzo trudną przygodą, która trwa przez całe życie, ale która w pełni rozkwitnie dopiero w ostatecznym spotkaniu z Bogiem – Miłością.”*

Można przeczytać tą książkę podczas jednego wieczoru. Ale nie o to chodzi. Jest w niej zawartych sporo tekstów „do rozmyślenia”, w których można odnaleźć również swoje poszukiwania. I potrzeba sporo czasu, aby do końca zrozumieć słowa Mistrza: *„Nie trzeba dużych bagaży aby wyruszyć w życie. Wystarczy miłość”*.

Ewa

„Rozmowy o miłości”, Michel Quoist, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa, 1989.



MÓJ FILM JAK DOSKONAŁYM TWOREM JEST CZŁOWIEK

„Tydzień z życia mężczyzny” to opowieść o człowieku dojrzałym, który stara się być dobry i uczciwy. Naprawdę się stara. Kocha swoją żonę, troszczy się o przyjaciół, dofinansowuje działalność domu dziecka. Wraz z chórem, w którym śpiewa, ma wyjechać do Anglii. A śpiewa o niebagatelnych sprawach, bo m.in. pieśń pt. „Jak doskonałym tworem jest człowiek”. Pięknie śpiewa...

Jako prokurator, Adam jest surowy i nie godzi się na kompromisy, które zakłóciłyby spokój jego sumienia. Przynajmniej w tej dziedzinie, bowiem okazuje się, że nasz cnotliwy bohater prowadzi podwójne życie. Oprócz wspaniałej żony ma również kochankę i problemy z urzędem podatkowym, zaś oskarżeniami wobec pozwanych szafuje niczym zongler.

...A więc nie taki znowu cnotliwy...

Adam ma również poważne dylematy moralne. Musi dokonać wyboru pomiędzy kosztownym leczeniem matki, a realizacją własnych marzeń. Jaką podejmie decyzję?

On sam swoje porażki w walce o czyste sumienie nazywa słabością. Tak ładniej brzmi. W rzeczywistości chodzi o zwyczajny egoizm. Jak doskonałym tworem jest człowiek...

Ludzie niezależnie od tego kim są, jak wiele mają pieniędzy i jakie piastują stanowiska – popełniają te same błędy. Dlatego każdy z widzów odnajduje w tym filmie swoje własne zdrady. Może nawet tylko jedną, jedyną. Ale znajdzie. Bo zwycięża w człowieku egoizm, obłuda, dwulicowość. Stara się wówczas zamaskować swoje błędy, obronić się dobrymi uczynkami, jak tarczą się nimi zasłonić. To go uspokaja, sprawia, że czuje się lepszy, choć – niestety – wcale lepszy nie jest. Człowiek jest bowiem w stanie dokonać wielu wspaniałych czynów, potrafi być współczujący i hojny – zawsze wtedy gdy niewiele go to kosztuje. Najtrudniej – tak jak i bohaterowi filmu – poświęcić realizację własnych marzeń, zrezygnować z własnej wygody, własnego dobra. W życiu musimy dokonywać wielu trudnych wyborów. To niejednokrotnie boli. Ale właśnie te wybory są sprawdzianem naszej miłości i miarą naszej wielkości. Lub naszej małości... Jak doskonałym tworem jest człowiek...

„Tydzień z życia mężczyzny” to film bardzo poważny. Nie znajdziemy w nim dowcipnego, dobrodusznego Stuhra z „Seks-misji” czy „Kingsajzu”. Otrzymujemy w zamian, bliską „Historiom miłosnym”, szczerą odpowiedź na wiele pytań i problemów. A być może również i oskarżenie, które po obejrzeniu filmu podyktuje nam własne sumienie. Można bowiem kochać miłością łatwą, a z trudnej i wymagającej zrezygnować już na starcie. Można realizować swoje marzenia kosztem innych. Można zdradzać, oszukiwać i zasłaniać się słabością. Można tak żyć, nie pytając – po co to wszystko... Można... Któż jednak, patrząc na takie postępowanie, odważy się zaśpiewać: Jak doskonałym tworem jest człowiek...

Michaela

„Tydzień z życia mężczyzny”. Scenariusz i reżyseria: Jerzy Stuhr. Muzyka: Wojciech Kilar. Wyst.: Jerzy Stuhr. Małgorzata Dobrowolska, Danuta Szaflarska, Krzysztof Stroiński, Jacek Romanowski, Ewa Skibińska. Polska, 1999.



MINIATURA

Na szlaku

Jesień to najpiękniejszy czas na górskie wędrówki. Przewalili się już największe tłumy „wakacyjnych” taterników, którzy dojdzie do Morskiego Oka traktują jak swój największy i w sumie jedyny sukces, gdyż cały niemal czas spędzają na Krupówkach, wędrując od sklepu do sklepu. No cóż, można i tak wypoczywać, ale ja wolę wybrać się w góry, kiedy jest tam mniej ludzi, na szlakach nie ma kolejek, a przyroda przybiera odświeżone czerwono-złote szaty. Mimo krótszych dni można przejść „za dnia” wybraną trasę, przy okazji ciesząc oczy feerią barw. Niewiele wrażeń można porównać do tego, gdy promienie słońca padają przez żółknące liście na ścieżkę wijącą się wśród paproci albo do buków, które rosną tuż pod szczytem i mają przedziwnie powyginane przez wiatr gałęzie.

Jednak istotą górskich wycieczek jest wędrowanie na szczyt. Trzeba mieć wiele silnej woli, aby iść któryś dzień z rzędu kolejną już godzinę pod stromą górę, gdy plecak z każdym krokiem staje się coraz cięższy, gdy nie można złapać oddechu, a przed oczami wirują ciemne plamy. Nieraz wydaje nam się, że

już nie zrobimy ani kroku, ale jakoś udaje się nam maszerować dalej. Przychodzą nam do głowy myśli o skrótach nieznanymi ścieżkami, ale jednak trzymamy się wyznaczonego szlaku, bo wiemy, że idąc za nim nie zabłądzimy, że bezpiecznie doprowadzi nas do celu naszej wędrówki...

Droga życia człowieka jest porównywana do górskiej wędrówki. Idąc szlakiem Boskich Przykazań dojdziemy po trudnej nieraz i bardzo kamienistej drodze do Boga. Zejście z tej drogi może zaprowadzić nas nad przepaść i kosztować życie...wieczne. Skoro więc wędrując po ziemskich szlakach, boimy się by ich nie zgubić, pilnujmy też i Bożej drogi, by nie zejść na niebezpieczne manowce.

Ewa

P.S.

À propos. Zapraszam na jesienne wyprawy do Beskidu Wyspowego. Chyba nigdzie indziej nie „płoną” tak jak tam wszystkimi odcieniami żółci i czerwieni bukowe lasy. Zwłaszcza na zboczach Śnieżnicy.

ŚPIEWY KU NIEBU

Przerzucając kanały telewizyjne, co rusz, szczególnie w porze wieczornej, napotykamy na reklamy w stylu: *Tarot - magia i przepowiednie. Od wieków wskazuje ludziom drogę. Odkryje i przed tobą zagadki przyszłości. Dzwoni! 0-700...*

W ofercie programów telewizyjnych coraz częściej znaleźć możemy filmy o Nostradamusie, przepowiedniach królowej Saby itp. W skrócie wydarzeń wiadomości telewizyjnych pojawiają się stwierdzenia: *Dziś dziewiąty wrzesień, kolejny z wyznaczonych terminów końca świata.*

Dobrze się stało, że w niedzielę 19 września, w którą na wszystkich Mszach Św. modliliśmy się za ludzi pracujących w środkach masowego przekazu, media nadały transmisję telewizyjną i radiową z koncertu, który odbył się na krakowskim rynku. Było to jakby światelko w tunelu mrocznych prorocstw i wizji końca świata. Koncert ten odbywał się pod hasłem: *Dzień trzeciego tysiąclecia w mediach.* Już samo hasło było iskrą nadziei, że może cały świat nie zgaśnie jak gdyby ktoś jednym przyciskiem wyłączył „telewizor świata”, ale że trzecie tysiąclecie nastąpi i może będzie lepsze od drugiego.

Cała impreza wbrew pozorom nie zaczęła się koncertem na płycie Rynku

Głównego, zaczęła się ona dwie godziny wcześniej, po bożemu, Mszą Św. w Kościele Mariackim. Eucharystii przewodniczył Ks. Kardynał Franciszek Macharski. Po Mszy Św. rozpoczęła się *Godzina świadectw* - dla tych którzy nie zetknęli się z takim określeniem. Był to czas, w którym muzycy polscy, wywodzący się z różnych formacji rockowych, min. z Armii, 2TM2,3; Frustuck, opowiadali o swojej drodze do Boga, swojej przyjaźni z Nim, o swoich wzlotach i upadkach. A także jak, w długich włosach, skórzanych kurtkach i glanach głosząc Boga czystym sercem i muzyką. Godzina świadectw, pomimo dość dużego audytorium (kościół był niemal pełny), miała w sobie coś z prywatnej rozmowy, bo oto ktoś kogo widzisz w telewizji, kogo płyt słuchasz, mówi o tak prywatnych, osobistych sprawach.

Po chwilach dla ducha przyszły chwile i dla ducha i dla ucha. W ruch poszły gitary, bębny, perkusja a nawet mandolina. Ci, którzy oglądali przekaz telewizyjny mogli zapoznać się zaledwie z częścią muzycznej mie-

szanki prezentowanej przez muzyków pod ratuszową wieżą. Było w czym wybierać od poezji śpiewanej, przez reggae, po rock w różnych „kategoriach wagowych”. Wystąpili min. Mietek Szczepniak, Chily My, Tomek Kamiński, zespół Gromy, Jafia Namuel i Tymoteusz. Każdy znalazł coś dla siebie, posłuchać tego co lubi, potańczyć a przy odrobinie szczęścia spotkać w tłumie dawno niewidzianych znajomych. Bo cała impreza miała charakter spotkania w życzliwości, przyjaźni i wierze. Nie było obłudy i rozdziwku między tymi którzy występują i tymi którzy bawią się wokół sceny. Co zresztą przejawiało się również tym, że służby medyczne i porządkowe, które w spokoju ze wszystkimi mogły bawić się na koncercie.

Media są czwartą władzą, mają ogromny wpływ na ludzi, życzymy sobie by takie dobre imprezy organizowane były częściej, wiadomości przekazywane przez środki masowego przekazu były bardziej optymistyczne, a „granie w stronę nieba” coraz popularniejsze.

Iwona



AKTUALNOŚCI

SPORT

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sobota 14.08. BIEŻANOWIANKA - ZRYW SZARÓW 2 - 1 (0 - 1)

Bramki: Nocoń 59, Leśniak 85 (karny) - Miziura 27.

Sędziował: Stanisław Kudy.

Żółte kartki: Wilk (B), Czekaj (B).

Widzów: 200.

Spotkanie bardzo wyrównane. Pierwsza akcja gości w 27 minucie dała im prowadzenie. Nowy nabytek Zrywu, grający poprzednio w Wiślanie Grabie, Miziura strzałem z około 20 metrów pokonał bramkarza gospodarzy Ćwiklińskiego. Podziało to mobilizująco na gospodarzy, którzy już kilka minut później po kombinacyjnej akcji i strzale Wilka mogli doprowadzić do wyrównania. Jednak bramkarz gości Drab zdołał obronić kąśliwy strzał piłkarza Bieżanowianki.

W drugiej połowie Bieżanowianka atakowała jeszcze bardziej energicznie. Wreszcie przyniosło to oczekiwane efekty. W 59 min. w zamieszaniu podbramkowym piłkę przejął Nocoń i skierował ją do bramki gości. Po wyrównującej bramce widzowie dalej oglądali ciekawe akcje z jednej i drugiej strony. Piłkarze Zrywu mogli strzelić zwycięską bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. 85 min. to decydujący fragment spotkania. Wtedy po faulu na szarżującym w polu karnym Noconiu sędzia podyktował rzut karny. Jedenastkę na bramkę zamienił Leśniak.

Po I kolejce Bieżanowianka wraz z Piłkarzem Podłęże i Czarnochowicami zajmowała 3 miejsce w tabeli.

Sobota 21.08. BIEŻANOWIANKA - NADWIŚLANKA NOWE BRZESKO 2 - 3 (0 - 1)

Bramki: Sowa, Leśniak - Klaja, Klaja, Ćmak.

Widzów: 150.

W drugiej kolejce rozgrywek klasy A Bieżanowianka trafiła na wymagającego rywala. Po utracie pierwszej bramki gospodarze ambitnie dążyli do wyrównania. W drugiej połowie widzowie zobaczyli jeszcze cztery bramki, po dwie strzelili gospodarze i goście. Po ciekawym meczu goście wyjechali z Bieżanowa „z tarczą”.

Po II kolejce Bieżanowianka wraz z Piłkarzem Wisłą Niepołomice zajmowała 5 miejsce w tabeli.

Środa 25.08. CZARNI STANIĄTKI - BIEŻANOWIANKA 1 - 2 (1 - 0)

Bramki: K. Bera - Wilk, Wilk.

Zwycięstwo gości, pomimo nieudanego początku. Bramka dla Czarnych tylko zmobilizowała piłkarzy Bieżanowianki, którzy nie mając nic atakowali jeszcze bardziej energicznie. Efekty ambitnej gry gości widzowie mogli oglądać w drugiej odsłonie spotkania. Wtedy to dwukrotnie Wilk pokonał bramkarza gospodarzy i z

radosnego 1 - 0 zrobiło się smutne 1 - 2.

Po III kolejce Bieżanowianka zajmowała 4 miejsce w tabeli.

Sobota 28.08. BIEŻANOWIANKA - CZARNOCHOWICE 0 - 3 (0 - 1)

Bramki: Miękinia 28, Kurczyną 69, Kurczyną 85.

Sędziował: Paweł Kostkiewicz.

Widzów: 150

W meczu lokalnych rywali tym razem lepsi okazali się piłkarze podkrakowskich Czarnochowic. W 28 min. niezdeterminowanie obrońców Bieżanowianki wykorzystał Miękinia i zdobył prowadzenie dla przyjezdnych. Taki rozwój sytuacji na boisku załamał gospodarzy. Dopiero w drugiej połowie Bieżanowianka zaczęła atakować bardziej zdecydowanie. Jednak następne bramki strzelali znów goście. W 65 min. strzał Więckowskiego z linii bramkowej wybił obrońca Bieżanowianki. W 69 min. gospodarze nie mieli już tyle szczęścia. Strzał Miękinia odbił się co prawda od poprzeczki, ale dobitka Kurczyny spowodowała, że piłka po raz drugi znalazła się w bramce gospodarzy. Ten sam piłkarz pogrążył Bieżanowiankę strzelając w 85 min. trzeciego gola.

Po IV kolejce Bieżanowianka wraz z Prądniczanką zajmowała 7 miejsce w tabeli.



Niedziela 5.09. BIEŻANOWIANKA - KABEL II KRAKÓW 1 - 0 (0 - 0)

Bramki: Sagan

Widzów: 300.

Niedzielnej konfrontacji dwóch zespołów w klasie A przyglądało się bardzo wielu widzów. Powodem tak dużego zainteresowania były uroczystości Odpustowe w Bieżanowie. Sprawilo to, że wielu mieszkańców, którzy w ciepłe niedzielne popołudnie wybrali się na spacer choć na chwilę zaglądali na stadion przy ulicy Lipow-

skiego. Wynik spotkania sprawił wszystkim przybyłym satysfakcję. Biezanowianka wygrała konfrontację z rezerwami Kabla. Jedyłą, zwycięską bramkę zdobył Sagan.

Po V kolejce Biezanowianka zajmowała 4 miejsce w tabeli.

Sobota 11.09. BIEŻANOWIANKA – NAPRZÓD OCHMANÓW 1 - 0 (0 - 0)

Bramki: Sagan 75

Sędziował: Artur Szydłowski.

Żółte kartki: Lenda (B), Kopec (B), Czekaj (B), Buzała (N), Piotrowski (N).

Widzów: 300.

Od początku spotkania atakowali gospodarze, ale ich zapał skutecznie powstrzymywał bramkarz gości, Kozik. Drugą połowę Biezanowianka ponownie rozpoczęła od falowych ataków na bramkę Naprzodu, dwa razy poprzeczka uratowała gości od utraty bramki. Zbliżał się ostatni kwadrans spotkania, a wynik brzmiał 0 – 0. Wtedy właśnie na boisko wszedł Tyka. **W 75 min. po jego dośrodkowaniu w polu karnym piłkę przejął Sagan i stało się.** Biezanowianka objęła prowadzenie, którego nie oddała już do końca spotkania.

Po VI kolejce Biezanowianka zajmowała 5 miejsce w tabeli.

Niedziela 19.09. PIŁKARZ PODŁĘŻE – BIEŻANOWIANKA 1 - 1 (0 - 0)

Bramki: Strynowicz – Wilk.

Remis Biezanowianki na trudnym terenie Piłkarza Podłęże. Ten wynik bardziej powinien satysfakcjonować gości, którzy dzięki temu umocnili się w środkowej strefie tabeli. Dla gospodarzy, którym od początku sezonu wyraźnie nie idzie jedynym wynikiem do przyjęcia było zwycięstwo. W ubiegłym roku Biezanowianie jako beniaminek spisywali się całkiem nieźle, wiele wskazuje na to, że w tym roku może być jeszcze lepiej...

Od dzisiaj na łamach „Płomienia” zagospodzą juniorzy Biezanowianki. Póki co chłopcy spisują się bardzo dobrze i mamy nadzieję, że będą nadal, oraz że nasi czytelnicy będą zainteresowani ich wynikami.

SKŁAD DRUŻYNY:

Chwaja Michał
Żurek Łukasz
Zawiła Marcin
Słowik Ziemowit
Kitliński Jan
Madej Mateusz
Nowak Michał
Dubiel Grzegorz
Kokoszka Tomasz
Lidwin Paweł
Łanoszka Krzysztof
Strzemecki Krzysztof

Jachimczak Mariusz

Woźniak Grzegorz

Janas Paweł

KIEROWNIK DRUŻYNY:

Jaglarz Grzegorz

Do tej pory chłopcy spotykali się z następującymi drużynami:

Zieleniczanka 1:0 Armatura 1:1

Radziszow. 6:1 Bronowicki 2:2

Juvenia 3:0

Efektom tych spotkań jest wysokie miejsce w tabeli:

Klasa A Grupa II Tabela po 7 kolejce

1. Nadwiślanka Nowe Brzesko	7	18	16	8
2. Czarnochowice	7	16	12	8
3. Prądniczanka	7	15	15	10
4. Zryw Szarów	7	13	15	8
5. Biezanowianka	7	13	9	9
6. Podgórze	7	9	12	8
7. Czarni Staniątki	7	9	9	10
8. Złomex Branice	7	8	8	11
9. Kabel II Kraków	7	7	12	12
10. Wisła Niepołomice	7	7	10	13
11. Rożnowa	7	7	10	14
12. Naprzód Ochmanów	7	7	9	12
13. Piłkarz Podłęże	7	6	8	13
14. Wolni Kłaj	7	4	7	16

PUCHAR POLSKI NA SZCZEBLU OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Środa 11.08. RADZISZOWIANKA – BIEŻANOWIANKA 1 - 3 (1 - 0)

Bramki: Kurek 34 – Sowa 63, Sowa 67, Wilk 75.

Sędziował: Kazimierz Miśtak.

Widzów: 100.

Do drugiej rundy awansowała Biezanowianka.

Środa 15.09. BIEŻANOWIANKA - PODGÓRZE 2 - 4

Do następnej rundy awansował zespół Podgórza.

1. Tramwaj	5	12	22-8
2. Krakus	5	12	16-11
3. Biezanowianka	5	11	13-4
4. Bronowicki	5	10	14-7
5. Nadwiślan	5	9	10-12
6. Armatura	5	7	8-11
7. Opatkow.	4	7	7-12
8. Zieleńcz.	5	6	9-9
9. Tęcza	5	4	9-9
10. Radziszow.	5	3	6-13
11. Victoria	4	1	6-11
12. Juvenia	5	1	4-15



AKTUALNOŚCI SAMORZĄDOWE

INWESTYCJE I REMONTY W PLACÓWKACH OŚWIATOWYCH.

Wg informacji uzyskanej w Zespole Ekonomiki Oświaty Południe, w bieżącym roku budżetowym wykonano następujące prace:

SP 111 – wymieniono 20 okien za kwotę 30.000 zł (nowe okna wykonane są z klejonego drewna). Wg oceny Pani Dyrektor wykonawca był bardzo solidny.

SP 124 – dokonano modernizacji odwodnienia budynku przy ul. Sucharskiego za kwotę 10.000 zł.

– wymieniono dachówkę na części dachu budynku przy ul. Weigla 2.

Wymiana około 20% powierzchni tj. 171 m² kosztowała budżet gminy 53.000 zł.(?) W zamierzeniach była wymiana połowy pokrycia, w przyszłym roku dokończenie remontu.

Przedszkole 135 – w miesiącu październiku rozpoczęcie się remont sanitariatów i umywalni dla maluchów. Dzielnica zabezpieczyła na to kwotę 5.000 zł.

SLUŻBA ZDROWIA.

Gmina Kraków przygotowuje przekształcenia Samodzielnych Publicznych Zakładów Opieki Społecznej (także „Podgórze”) w sposób polegający na wydzieleniu poszczególnych przychodni i przekształceniu ich w niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej lub praktyki lekarskie. Finansowanie służby zdrowia jak wiemy przejęły Kasy Chorych, gminy zachowały uprawnienie właścicielskie w odniesieniu do majątku nieruchomego będącego w dyspozycji zakładów opieki zdrowotnej. W dniu 22 lipca 1999 roku Zarząd Miasta Krakowa podjął uchwałę stwarzającą korzystne warunki do zawierania umów pomiędzy SPZOZ-ami, a niepublicznymi zakładami opieki zdrowotnej (np. spółkami), z preferencjami dla dotychczasowych pracowników przychodni i pod nadzorem miasta w zakresie odpłatnego wykorzystania mienia.

Kierunek tych działań jest zgodny z oczekiwaniami Małopolskiej Kasy Chorych, która na rok 2000 pragnie zawierać kontrakty na udzielanie świadczeń zdrowotnych także z sektorem prywatnym.

KANALIZACJA I REMONT DRÓG.

Interwencje w Zarządzie Miasta i decyzje Rady Miasta przynoszą oczekiwane efekty. Termin zakończenia inwestycji w ulicy Pruszyńskiego określony jest na 15 listopada. Interweniowałem także w sprawie ul. Nad Drwiną. Po przeprowadzeniu procedury przetargowej plac budowy wreszcie przekazano Budostalowi 5. Trwają poszerzone roboty na ulicy Półlanki. Miasto przeznaczyło dodatkowe środki na ul. Stacyjną.

Mam nadzieję na szybkie zezwolenia na trzy następne zadania kanalizacyjne.

DALSZE PRACE Z OŚWIETLENIEM.

Po montażu oświetlenia na Ogórkowej i części Imielnej, przychodzi czas na Dużą Górę. Dotychczasowe uwagi mieszkańców zgłosiłem na piśmie.

INTERWENCJA W SPRAWIE UL. PÓLLANKI.

Trwają w dalszym ciągu ustalenia w kwestii rozwiązania dojścia pieszych od osiedla kolejowego, PRZ - u i KZN do centrum Bieżanowa. Mam nadzieję na poszerzenie pobocza, oddzielenie go linią lub krawężnikiem od jezdni, na oświetlenie terenu. Wzmocnienie pobocza zostało już wykonane, choć wydaje się w niewystarczającym stopniu.

W październiku nastąpi dalsze poszerzenie pobocza, malowanie ciągłej linii granicznej, wstawienie słupków ochronnych na zakręcie. Dodatkowe słupy oświetleniowe wymagają jednak wykonania nowego zasilania. Zadanie to MZD deklaruje na przyszły rok.

Mam także nadzieję na uruchomienie wygodnego dojścia do kładki kolejowej. Do tego zadania niezbędna jest współpraca Rady Dzielnicy i PKP.

Stanisław Kumon

PS. Moje interwencje jako Radnego Miasta Krakowa są skuteczne jeśli uzupełniają formalne działania Radnych Dzielnicy. Oni zresztą najlepiej orientują się w lokalnych problemach swoich regionów wyborczych. Bez korespondencji i uchwał Rady Dzielnicy trudno jest podejmować jakiekolwiek działanie. Sprawy po prostu wracają na ul. Kurczaba 5. Proszę o tym pamiętać.

ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA NR 65

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
A																	
B																	
C																	
D																	
E																	
F																	
G																	
H																	
I																	
J																	
K																	
L																	
Ł																	
M																	

POZIOMO:

- A-1 przerażenie padające na kogoś
 A-10 dawniej: nauczyciel
 C-1 twórca teorii ewolucji
 C-8 dar wymowy, swada
 E-1 stosowanie kary w odwecie
 E-10 najwyższe góry Europy
 F-13 góry z Gerlachem
 G-1 np. konduktor
 H-9 organizacja, przygotowanie
 I - 1 ofiara na tacę
 J - 5 „... na podwórze” – film A. Hitchcocka
 J - 10 na wyposażeniu pracowni chemicznej
 L - 1 posiadanie doświadczenia, wprawność
 L-12 wypryski na skórze
 M-1 spinacz do bielizny
 M-10 imię Krzysztoń – piosenkarki

PIONOWO:

- A-1 prezent, upominek
 A-4 londyńska twierdza

A-6 „... Dei” to po łacinie „Baranek Boży”

- A-8 padlinożerne zwierzę
 A-10 narzędzie rolnika
 A-13 oznacza zdrowie, witalność
 A-15 aprobaty, uznanie czegoś
 A-17 rocznikowe – organizowane po wielu latach
 E-3 spowiada się
 E-7 prezydent Rosji
 E-11 piosenkarz z lat 80-tych, wylansował m.in. „Neverending story”
 F-9 eskimoski trunek
 H-17 rzeka i stan w południowej części USA
 I - 1 ekscentryk, oryginał
 I - 5 duma indyka
 J - 8 zakrywa dętkę
 J-10 choroba oczu
 J-12 wynik, rezultat
 J-14 krewniak

**Rozwiązanie diakrostychu numer 64
 z poprzedniego numeru:**

*W każdej jednostce tkwi potencjał mor-
 du i potencjał miłosnego uczucia.*

Waldemar Łysiak „Statek”

Michaela

L-16	M-15	A-14	J-8	L-9	L-10	H-16	M-5	I-1	M-11	E-2	I-15	A-12	B-4	A-10	C-5	J-3	A-4	F-17	H-7	I-11	G-2	L-10	K-17	Ł-14	C-6	D-1
E-7	L-13	A-14	K-14	E-3	A-3	J-1	G-8	B-17	L-6	E-10	E-4	L-3	F-14	E-7	F-7	E-6	F-15	C-15	I-2	A-14	D-4	B-6	G-6	H-13	L-2	A-7
H-3	Ł-1	G-4	M-8	Ł-12	H-16	C-2	J-6	A-10	Ó	J-11	E-7	I-4	E-17	I-9	C-8	L-13	D-10	H-15	J-1	A-14	G-2	C-4	F-11	F-1	C-11	H-9
C-12	H-11	G-5	I-3	H-16	C-13	A-3	F-13	M-1	B-1	Ń	C-15	K-10	A-7	J-15	A-14	J-12	L-13	L-8	L-9	C-4	B-8	J-17	D-13	L-5		

W. Łysiak „Statek”

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 29.09.1999 - Filip, Jakub Ostróżka
- 12.09.1999 - Patryk, Jacek Pańczyszyn
- 12.09.1999 - Dominik, Tomasz Snakowski
- 12.09.1999 - Mikołaj, Wawrzyniec Wojnar
- 12.09.1999 - Magdalena, Elżbieta Kubala
- 12.09.1999 - Klaudia, Agnieszka Poszwa
- 25.09.1999 - Konrad, Józef Mróz
- 25.09.1999 - Rafał, Paweł Pajor
- 25.09.1999 - Joanna, Julia Musiał

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 28.08.1999 - Dominik Jelonek
i Beata Wcisło
- 04.09.1999 - Jacek Orzechowski
i Bożena Kaczmarczyk
- 04.09.1999 - Grzegorz Handzel
i Joanna Wilczek
- 18.09.1999 - Paweł Małek
i Dorota Broś
- 25.09.1999 - Daniel Gil
i Agnieszka Grochal
- 25.09.1999 - Paweł Jachimczyk
i Agnieszka Karcz

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 24.08.1999 - † Teresa Pajor, ur. 1955
- 06.09.1999 - † Maria Wyszowska, ur. 1911
- 06.09.1999 - † Olga Widło, ur. 1925
- 09.09.1999 - † Izabella Flanek, ur. 1915
- 14.09.1999 - † Kamila Jaglarz, ur. 1913
- 14.09.1999 - † Franciszek Buchta, ur. 1913
- 15.09.1999 - † Kazimiera Kica, ur. 1924



KRONIKA

* * *

Witamy księdza Dariusza

Ksiądz Dariusz Zoń pochodzi z parafii Międzybrodzie Żywieckie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1991 roku. Jako neoprezbiter skierowany został do pracy duszpasterskiej w parafii Miętusowo k. Czarnego Dunajca, gdzie pełnił posługę kapłańską trzy lata. Przez dwa kolejne lata ksiądz Dariusz przebywał w Spytkowicach k. Rabki. Przez ostatnie trzy lata pracował w parafii Więclawice. Od końca sierpnia 1999 roku decyzją księdza Kardynała ksiądz Dariusz rozpoczął posługę w parafii Biezanów, gdzie zajmować się będzie młodzieżą jako moderator Oazy Nowego Życia, pod jego opieką znalazły się również Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i Koło Przyjaciół Radia Maryja. Na progu pierwszego roku pracy wśród nas księdzu Dariuszowi składamy życzenia Błogosławieństwa Bożego.

Redakcja

* * *

SKRZYDLATY PRZYJACIEL OŁTARZA

Choć nasz kościół jeszcze niewykończony, modlimy się w nim gorąco, a grono parafian stale się powiększa. 8 IX podczas Mszy Św. wieczornej dołączyła do niego mała sikorka. Ptaszyna jakby chciała być bliżej Matki Biezanowskiej w dniu Jej święta w związku z czym usiadła na ołtarzu. To miejsce nie zadowoliło jej jednak. Zdecydowała się być w „straży przedniej”, więc przerzuciła się na świecę, którą naturalnym biegiem rzeczy zgasła. Po skończonej „warcie” sikorka postanowiła pomóc ks. Dariuszowi w sprawowaniu Eucharystii, co okazała siadając na kielichu. Nasza mała parafianka szybko zorientowała się, że tak nie wypada i dalej uczestniczyła we Mszy Św., ale z góry. Dała jednak piękny przykład jak gorące może być pragnienie uczestniczenia w Eucharystii.

Paulina.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Maria Madej, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. **Adres Redakcji:** 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.